

dotyczącym oskarżonych dziennikarzy, a TVN24 ujawniła skandal z chorymi na raka.

Sądzi pan, że Tusk, widząc co się dzieje, zrezygnuje z walki o prezydenturę?

Myszę, że jego wahania dawno już przestały być kokieteryją czy zagrywką pod publiczność, tak jak wcześniej. A wracając do sondażów, wydaje mi się, że naprawdę są niewiarygodne. Cóż to są za instytuty badawcze, które jednego dnia podają, że PO poparcie spadło o 9 procent, a następnego, że o parę procent wzrosło? To jest kompletnie niewiarygodne! Socjologowie mówią o powtarzających się trendach, ale czynnik niespodzianki i rola kampanii w ostatnich miesiącach przed wyborami prezydenckimi i każdymi innymi są bardzo duże. Dlatego prognozy są palcem na wodzie pisane. Chociaż słabnięcie Tuska jako kandydata na prezydenta jest już wyraźne.

Platforma nie będzie próbowała go ratować?

Spodziewam się coraz więcej scen takich jak te, w których specjalizował się Putin: przychodził do supermarketu i mówił, że coś jest za drogie, a coś za tanie. U nas też mamy takie komunikaty o dobrym premierze i złych urzędnikach, którzy podjęli niewłaściwe decyzje. Jest źle PO, które z komisji hazardowej wyklucza posłów PiS, i dobry premier, który cieszy się z ich powrotu. Widać, że to jest gra...

Prezydent Kaczyński, według sondażów, przegrywa w drugiej turze z każdym kandydatem. Powinien przejmować się tymi wynikami?

Kampania prezydencka może dużo zmienić. Problemem jest duży negatywny elektorat. Zawsze z wyborami prezydenckimi w Polsce łączy się duże nadzieje na zmiany. Za Wałęsę miało być przyspieszenie, Kwasniewski został prezydentem w opozycji do poprzednika, prezydent Kaczyński też obejmował urząd niemal w rewolucyjnym nastroju.

Takie oczekiwanie zmian od kandydata nie jest chyba okolicznością sprzyjającą Lechowi Kaczyńskiemu?

Ale nie jest to też okoliczność sprzyjająca Tuskiemu. Do poprzednich wyborów nikt nie wychodził tak bardzo politycznie zużyty jak lider PO obecnie. My już go tak dobrze znamy i sytuacja jest całkiem inna niż pięć lat temu. Wtedy mieliśmy wretuszowane zdjęcia atrakcyjnie opakowanego polityka. Teraz wiemy, czego się po nim spodziewać, a obietnice nie będą brzmiały przekonująco. Żadnego przełomu, „cudu” zapowiedzieć już nie może. Swoją kampanię może budować tylko jako negatywną wobec PiS i prezydenta. To nie jest polityk, z którym ludzie mogliby wiązać jakieś „mesjanistyczne” nadzieje. Donald Tusk z każdym miesiącem staje się politykiem coraz bardziej nieswieżym i zużytym. Tak jak cała formacja. Oni wszyscy się już opatrzyli. Niczym schematyczne charaktery w operze mydlanej, która po jakimś czasie musi się zmudzić. Ich kampania na pewno nie będzie już żadną obietnicą odnowienia polskiej polityki. Zresztą żaden z innych kandydatów – ani Olechowski, ani prof. Nałęcz, ani Szmajdziński – nie niesie ze sobą obietnicy przełomu. I z tego punktu widzenia rosną szanse Lecha Kaczyńskiego. <

MAGDALENA NOWAK

Prokurator krajowy Edward Zalewski już 25 listopada 2009 r. zapowiedział weryfikację doniesień „Gazety Polskiej”. Teraz dokumenty sprawy trafiły do Gliwic. „GP” (w artykule Anity Gargas „Sekula, hazard i torba pieniędzy”) ujawniła, że Mirosław Sekuła (PO) spotkał się w latach 90. – jako wiceprezydent Zabrza – z propozycjami łapówek w zamian za „załatwienie sprawy”. Choć nie zgodził się wówczas przyjąć łapówki, nie złożył zawiadomienia o próbie korumpowania funkcjonariusza państwa, co powinien zrobić.

Podobnie zachował się w 2000 r., gdy był szefem komisji finansów, która pracowała nad projektem ustawy o grach losowych. Kiedy pojawił się u niego przedstawiciel lobbysty hazardowego i otworzył torbę wypchaną pieniędzmi, Sekuła – zamiast zawiadomić odpowiednie służby – udął, że niczego nie widzi.

Teraz prokuratura będzie sprawdzać zarówno to, czy doszło do spotkania z lobbystą z torbą pełną pieniędzy, jak i to, czy powinien wtedy zawiadomić prokuraturę.

Sekuła, zamiast wytłumaczyć się ze spotkania z lobbystą, sugerował, że artykuł to medialny atak na zamówienie polityczne.

> Torba pełna pieniędzy

W 2000 r. Mirosław Sekuła, wówczas poseł AWS, był przewodniczącym komisji finansów publicznych, która zajmowała się nowelizacją ustawy hazardowej. W czasie trwania prac komisji do jego biura poselskiego w Zabrzu przyszedł interesant w sprawie ustawy. To, co się wówczas wydarzyło, Sekuła opowiedział w 2005 r.

„Interesant przedstawił się jako jeden z przedstawicieli grupy, która prowadzi kasyna i wykorzystuje automaty do gier losowych – mówił Sekuła. – W czasie rozmowy, podczas której przekonywał mnie do swoich rozwiązań, postawił na krześle obok torbę [...] Miała całkowicie rozsunięty zamek, była szeroko otwarta. Mogłem w niej widać paczkę pieniędzy. Takie zachowanie uważałem za obraźliwe. Wydawało mi się wręcz, że jest to próba jakiejś prowokacji. Być może miało to na celu stworzenie takiej sytuacji, która w przyszłości miałaby służyć wywieraniu nacisków na mnie, jakichś szantaży” – oceniał, twierdząc, iż najlepszym wyjściem było udawanie, że nie zauważył, co wypełnia torbę.

„Dlatego, pomimo że widziałem pieniądze, nie odezwałem się na ten temat ani słowem. Po zakończeniu rozmowy ten pan wziął torbę i poszedł” – relacjonował Sekuła.

Ówczesny poseł AWS nie wezwał policji, nie powiadomił także UOP ani organów ścigania. Później nie potrafił racjonalnie wytłumaczyć, dlaczego. – Sam kontekst sytuacyjny jeszcze nie jest dowodem, że mężczyzna chciał mi wręczyć łapówkę. Torba z paczkami pieniędzy nie jest dowodem korupcji. Nie rewiduję osób przychodzących z torbami do mojego biura poselskiego, każdy może w nich przynieść pieniądze – tłumaczył.

W rozmowie z „Gazetą Polską” Mirosław Sekuła stwierdził, że nie pamięta, jak nazywał się mężczyzna, który go odwiedził w zabrzańskim biurze. Nie pamiętał torby wypchanej paczkami pieniędzy. W trakcie rozmowy próbował zaprzeczać, by takie zdarzenie w ogóle miało miejsce. Gdy jednak dowiedział się, że istnieje nagranie z jego

>> Prokuratura Okręgowa w Gliwicach prowadzi postępowanie sprawdzające w sprawie posła Mirosława Sekuły, szefa komisji hazardowej. – Chodzi o informacje zawarte w artykule „Gazety Polskiej” – mówi nam prokurator Michał Szulczyński, rzecznik gliwickiej prokuratury <<

Sekuła pod lupą prokuratury



Fot. Paweł Puchta

opowieści sprzed kilku lat, nagle odzyskał pamięć.

> Wcześniej też przychodził

W swoim artykule Anita Gargas opisała także inną historię dotyczącą posła PO. Mirosław Sekuła przyznał, że miał do czynienia z próbami przekupstwa już w latach 90., gdy zaczął pracę w samorządzie.

„W początkowym okresie przychodzili do mnie ludzie, którzy sugerowali, że w zamian za załatwienie jakiejś sprawy mogą się odpowiednio odwdzięczyć” – opowiadał w czasie tego samego nagrania w 2005 r.

Gdy byłem wiceprezydentem Zabrza, przyszedł do mnie człowiek i mówi: »Jest taka trudna sprawa,

ale można by ją załatwić – nawet nie w cztery, ale w trzy oczy«. »A co to znaczy?« »Panie prezydencie, bo jedno oko trzeba by przymknąć. Jeżeli pan by to załatwił, jesteśmy w stanie się odwdzięczyć, na przykład znacząco poprawić pana sytuację finansową«. – W zasadzie byłem bezbronny, bo rozmowa odbyła się w cztery oczy i nie była nagrana” – uważał Sekuła. Nie potrafił wyjaśnić, dlaczego nie umówił się z interesantem na kolejne spotkanie, by go nagrać, i nie powiadomił organów ścigania.

„Przypadki prób korumpowania są bardzo trudne do udowodnienia. Przypuszczam, że powiadomianie organów ścigania za każdym razem,

gdy ktoś składa nieuczciwą propozycję, nie byłoby skuteczne. Znacznie skuteczniejsza jest uczciwa postawa – mówił Sekuła. – Po paru miesiącach urzędowania przyległa do mnie opinia człowieka, z którym niczego nie można »załatwić«. I miałem święty spokój” – dodał.

Teraz jednak sprawą zajęła się gliwicka prokuratura. – Postępowanie sprawdzające w ciągu 30 dni ma odpowiedzieć na pytanie, czy jest uzasadnione podejrzenie popełnienia przestępstwa. Jeżeli takie uzasadnione podejrzenie będzie, zbierzemy materiał w toku postępowania sprawdzającego i wszczyjemy śledztwo – powiedział prokurator Szulczyński.

Według prokuratury, badane jest to, czy doszło do przestępstwa polegającego na niezawiadomieniu organów ścigania o próbie przekupstwa, za co grozi do 3 lat więzienia.

Mirosław Sekuła stwierdził, że „cieszy się” z decyzji prokuratury o wszczęciu postępowania sprawdzającego. – Myszę, że zostanie to do końca nowelizowane – mówił dziennikarzom. Sekuła ocenił, że wówczas, zaraz po tym zdarzeniu, nie miał obowiązku zawiadomienia prokuratury. – Gdybym tylko uznał, że powinienem zawiadomić prokuraturę, to bym to zrobił – podkreślił przewodniczący komisji hazardowej.

Mirosław Sekuła mówił dziennikarzom, że nigdy nie ukrywał tego zdarzenia. Podkreślił, że informacja o całej sprawie pochodzi z jego wykładów na temat zapobiegania korupcji, na których wielokrotnie o niej opowiadał.

Co innego jednak mówił przed publikacją w „Gazecie Polskiej” w listopadzie 2009 r., kiedy próbował zaprzeczać, że takie zdarzenie miało miejsce. Być może dopiero teraz prokuratura wyjaśni, kim był tajemniczy lobbysta z branży hazardowej z torbą pełną pieniędzy i czy przypadkiem nie będzie on jednym ze świadków komisji, której aktualnie przewodniczy poseł PO Mirosław Sekuła. <

REKLAMA



Prof. Szwach Weiss i Tomasz Dostatni OP rozmawiają o przymiotach duchowych, Bogu, sumieniu, o Żydach i Polakach w czasach wojny i pokoju.

Ta książka to zarówno świadectwo wiary, hołd złożony wartościom tożsamym dla obu kultur i religii, jak i zaproszenie do uczestnictwa w niezwykle osobistej wręcz intymnej rozmowie o życiu.

Premiera 19 stycznia

www.zysk.com.pl

ZYSK I S-KA
WYDAWNICTWO